Cena 10 hal.

Nr. 54 Kraków, Poniedziałek 31. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.· „Głos Narodu" Kraków.

Próba bagnetu.

Długo trwające niepowodzenia i klęski orężne, jakie Rosya ponosi od osiemnastu miesięcy na polu walki od Wisły po Styr i od jezior mazurskich po Besarabię, prowadzą za sobą nieuchronny a błogosławiony skutek, że rozwiewają u licznych ujarzmionych przez nią ludów jej suggestywny urok i podcinają oparty na brutalnej przemocy jej autorytet. Bez względu na to, jak ukształtują się wypadki w ostatniej fazie wojny, można niemal napewno oczekiwać, że po nastaniu t. zw. normalnych stosunków rozpocznie się wzmożony ferment polityczny wśród różnojęzycznych i różnoplemiennych inorodców, którzy zaludniają niezmierzone obszary rosyjskie i że ferment ten stanie się początkiem trwałego procesu rozsadzania tego potwornego cielska, jakiem jest carat. Zapowiedź tego widzimy już dziś w postaci żywej agitacyi, jaką po za granicami Rosyi rozwijają przeciw niej przedstawiciele poszczególnych zamieszkujących ją narodów. Pod tym względem przedstawia Rosya osobliwe widowisko. Państwo chwieje się w posadach, a obywatele jego, pochodzący z różnych mniej, lub więcej oddalonych kresów, potworzyli nieoficyalne ambasady w stolicach krajów neutralnych i zgoła nieprzyjacielskich, z tą serdecznie i głęboko odczutą intencyą: aby owym zachwianym fundamentom dopomódz jaknajskuteczniej do zupełnego rozsypania się w gruzy. Obywatele również wieloplemiennej Wielkiej Brytanii nigdzie nie wichrzą przeciw interesom angielskim — miliony obywateli rosyjskich nie znają słodszej myśli nad tę, aby interesy Rosyi doprowadzić szybko do bankructwa. Co dzieje się w tej chwili wśród ludów nierosyjskich w głębi caratu, co czai się tam mianowicie pod powierzchnią, na której błyszczy jeszcze bagnet, — można się tylko domyślać. To, co zdołało przejawić się na zewnątrz, pozwala stwierdzić, że kolos rosyjski jest nurtowany wrogo nastrojonemi dążeniami odśrodkowemi.

Jestto naturalne następstwo założenia państwowości, która postrachem i siłą utrzymuje więź między różnorodnemi swemi składnikami. Więź tę we wszelkich narodowo skombinowanych organizmach skutecznie, bezpiecznie i trwale tworzyć może tylko szerzej, lub węziej pojęta zasada federacyi, i nic rozsądniejszego ponadto nie zdoła już chyba wynaleść praktyka życia państwowego, dopóki będzie miała operować różnolitością etnicznych, językowych i kulturalnych składników. Polska myśl polityczna wykryła tę prawdę już dawno, i wyprzedzając pod tym względem rozwój kontynentu europejskiego, przed wiekami stosowała ją z świetnym wynikiem. Federacyjnej zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi" zawdzięczała Piastowska Polska swoje państwowe pomnożenie się o Litwę, Prusy, Inflanty. Unia z Litwą wytrzymała wprost bezprzykładnie próbę trwałości, przetrwała bowiem upadek samego państwa, przeistaczając się ze związku prawnego w związek moralny. Podobną siłę spójną możemy dziś śledzić na związku wielkobrytańskim, którego poszczególne części składowe, oddzielone od siebie setkami mil, porozrywane geograficznie, rozrzucone na obu półkulach, jak Unia połud. afrykańska, Kanada, Ustralia, Zelandya, prześcigają się nawzajem w bronieniu interesów wyższej całości, przyczem nienaprawiona zawczasu krzywda irlandzka, tworząc groźny a wymowny wyjątek, potwierdza regułę. Widzimy też ile siły wewnętrznej, nieoczekiwanej zupełnie przez przeciwników, nagromadziła monarchia Habsburska od czasu, gdy wkroczyła na drogę równouprawnienia swych różnolitych składników narodowych. Zasada federacyi okazała się w doświadczeniu dziejowem zawsze żywotną i skuteczną formą więzi państwowej, tem skuteczniejszą, im wyżej rozwiniętą. Więź, oparta na przymusie i przemocy, przestaje działać z chwilą, gdy zaczyna tępieć jej główny wykładnik: bagnet.

Na tym właśnie instrumencie, zawodnym i nie zawsze dość zapobiegliwie dającym się naostrzyć, oparła Rosya zaufanie w wewnętrzną siłę spójną swych różnoplemiennych części składowych. Z jakim skutkiem — wykazuje to wojna obecna. Gdy armie sprzymierzone wkroczyły w polskie granice Rosyi, miały, lub mogły mieć wrażenie, że znajdują się w kraju własnym, nie nieprzyjacielskim; ludność Królestwa zachowała wobec tego wkroczenia postawę wyczekującą; bronić nie miała czego. Półtoraroczne niepowodzenia rosyjskie rozluźniają tem bardziej węzeł przymusowy między caratem a niezmiernemi jego obszarami kresowemi od fińskiej zatoki po Kaukaz. Finlandczycy, Estowie, Łotysze, Litwini, Polacy, Mahometanie, ujęci jeszcze żelaznym uściskiem praw wojennych, słuchają, ale nienawidzą, pełnią narzucony „obowiązek", ale z radością witają klęski, zachowują zewnętrzny spokój, lecz każdym dostępnym środkiem pracują nad rozwaleniem bram swego więzienia. — Wyrazem tych nastrojów, dążeń i nadziei są nieurzędowe poselstwa „inorodców" Rosyi do neutralnych i nieneutralnych krajów Europy, działające tam potopem literatury, która dyskredytuje, oskarża, wichrzy. Chociaż siła organizacyi państwowej jest wielka i nawet zachwiana potęga militarna jest jeszcze potęgą dostatecznie silną wobec niezadowolonych ludów, nie jest rzeczą obojętną, iż kilkadziesiąt milionów mieszkańców Rosyi życzy jej klęski z głębi duszy. Życzenie to po wojnie wyładuje się w czynach. Nimb niezwyciężoności, dotknięty tylko zlekka w wyjątkowo trudnej, „kolonianej" wojnie przed laty dziesięciu, został tym razem ostatecznie zdarty z bagneta rosyjskiego, bez względu na wynik sprawy. Po osiemnastu miesiącach krwawienia się bezpłodnego i cofania się w niesławie, Rosya została już pobita w oczach narodów, które urokiem swej niezwyciężoności trzymała w karbach posłusłuszeństwa. Urok ten prysnął. Jestto fakt doniosłego znaczenia, który po powierzchni przyszłego życia nie może spłynąć bez skutków. Klęska r. 1914 wywołała gwałtowne wstrząśnienia wewnętrze i wzmożenie się separatyzmów narodowych w Rosyi. O wiele sromotniejsze skompromitowanie się bagnetu rosyjskiego w wojnie obecnej da separatyzmom tym i ich wrogim dążeniom odśrodkowym rozpęd przedtem nieznany. Spełni się tu niezłomna prawda, stwierdzona wielokrotnem doświadczeniem dziejowem, iż we współżyciu narodów przemoc jest najchlichszą z obręczy.

Cóż dopiero, jeżeli pogromem całkowitym skończy się dla imperyum rosyjskiego pasmo dotychczasowych klęsk. Pobita unia wielkobrytańska pozostałaby nadal związkiem krajów i ludów o nienadwerężonej sile moralnej. Pobita rozgromiona Rosya stanie się chaosem więziennym, w którym pęknąć może nejedno wypróbowane wiązanie i zgubić się niejeden nimbem otoczony zabytek przeszłości.

„Nie ufać wiążącej sile bagnetu!" woła gderliwa nauczycielka życia, przechadzając się po obszarach Rosyi.

A. Ch.

Z ziem polskich.

Komisya krajoznawcza w Królestwie.

Jenerał-gubernatorstwo niemieckie w Warszawie utworzyło komisyę krajoznawczą. Cel jej, jak donoszą niemieckie pisma, jest dwojaki. Wydać podręcznik geograficzny Królestwa, oraz wydawnictwo zbiorowe pt. „Beitraege zur Landeskunde von Polen". Dzieła te mają ożywić i pogłębić znajomość zajętych w Polsce terytoryów w interesie świata naukowego oraz szerszej publiczności, która interesuje się krajem i jego mieszkańcami.

Prace komisyi są kierowane przez majora sztabu generalnego Helfritza, oraz przez profesora geografii na uniwersytecie gryfijskim, dr M. Friederichsena. Komisya ma redagować wydawnictwa. Uczestniczą w niej: Dr Michael, geolog, zajęty w Akademii górniczej berlińskiej, dr. Wunderlich, asystent instytutu geograficznego na uniwersytecie berlińskim, dr Jentsch, docent fizyki na uniwersytecie w Giesen, dr Schultz z Hamburga, w dziale ludoznawczym, pani dr. Hella Schultz, do pomocy w tym ostatnim dziale. Wreszcie współpracować będzie cały szereg osób, zajętych obecnie w rządzie okupacyjnym.

Klub polski w Warszawie.

W niedzielę 16. bm. po mszy św. w kaplicy Świętej Rodziny w kościele OO. Reformatów w Warszawie odbyło się organizacyjne posiedzenie „Klubu Polskiego", na którym wybrani zostali do wydziału: hr. Juliusz Ostrowski, książę Paweł Woroniecki, Eustachy Korwin-Szymanowski, Jerzy Bogusławski-Nakwaski, hr. Stanisław Aleksandrowicz, Aleksander Prus-Wiśniowski, hr. Rogier Łubieński, Wincenty Janowski, Antoni Dobraczyński, mecenas Dworzaczek, Antoni Reymont, mecenas Bogatko, Jeske-Choiński, hr. Edward Żółtowski i dr. Sierpiński. Do komisyi rewizyjnej: książę Włodzimierz Woroniecki, hr. Henryk Łubieński. Prezesem Klubu został: hr. Rogier Łubieński. Wiceprezesami: hr. Julian Ostrowski, Dworzaczek. Skarbnikiem Eustachy Szymanowski, sekretarzem Antoni Dobraczyński. Posiedzenia i wieczory dyskusyjne odbywać się będą w poniedziałki o 8 wieczorem w Resursie Kupieckiej.

Mowa Paderewskiego

W Chicago, w Domu Związku Polek, wygłosił I. J. Paderewski, przemowę na zebraniu w którym uczestniczyły delegacye Polskiej Rady Narodowej, Polskiego Centralnego Komitetu ratunkowego, Związku Narodu Polskiego, Zjednoczenia Polaków, Związku Sokolstwa i w. i., oraz gości z Wisconsinu, Michagan i Indiana. Paderewski, powitany przez prezesa Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego p. Helińskiego, oraz przez p. Annę Neumanową, przewodniczącą Związku Polek, odpowiedział przemówieniem, z którego przytaczamy następujące mysli główne:

„Rodaczki i rodacy" jeżeli tej chwili żałoby, która całą naszą ojczyznę okryła, w duszy Polaka może być słoneczno i jasno, to stawam przed Wami z rozjaśnioną duszą i z jasnem sercem Widzę tu was wielu, a w waszych twarzach widzę wiarę w przyszłość dla narodu i lepsze jutro, bije od was moc ludzi wolnych, moc wielka, moc krzepiąca, która mi wiarą i otuchą napełnia serce. Widzę tu najpoważniejszych i najdostojniejszych z pomiędzy Waszych Związków i Stowarzyszeń, które częstokroć rozbieżnemi kroczyły drogami, dziś wszakże zespolone i złączone są jednem uczuciem a od tej choćby chwilowej tylko jedności waszej spływa mi w duszę jasny promień światła w tym oto Domu, który was od dawna łączy, skupia i jednoczy — w Domu żon, drogich sióstr zacnych i córek kochanych waszych.

Wyście się zebrali dokoła chorągwi narodowej, ażem jest chorąży, pochylam święty, niewidomy sztandar przed waszą ofiarnością — czołem... i cześć wam oddaję — od siebie dodając: siostry i bracia. Bóg wam zapłać.

„Jeżeli Komitet Generalny w Szwajcaryi pozostał niewzruszenie na wysokości swego zadania i nie uległ żadnym „oryentacyom" ani wpływom „oryentalnym", to stało się to przedewszystkiem dzięki Henrykowi Sienkiewiczowi, którego powaga i sława potrafiły nadać tej narodowej i filantropijnej instytucyi wielkie znaczenie i dostojeństwo.

„Żelaznej woli, niezłomnej sile, dzielnej ręce i złotemu sercu Antoniego Osuchowskiego zawdzięczac należy, iż zjednać sobie potrafił nietylko uznanie wśród swoich ale także wśród obcych, zaznajamiając ich z duchem polskim i historycznemi prawami.

„Że się Komitetowi naszemu udało przy stosunkowo skromnych środkach wiele łez osuszyć, to wielka w tem zasługa ludzi, a mianowicie duchowieństwa, naszych księży biskupów, a przedewszystkiem księcia - biskupa Sapiehy. Upraszając dostojników Kościoła o podjęcie się tego obowiązku Komitet miał na względzie nietylko tę powagę moralną jaką lud ich darzy, ale także wielką i silną organizacyę kościelną, która jest bardzo ważnym i wpływowym czynnikiem.

W dalszym ciągu przeszedł Paderewski do roli chłopa polskiego w życiu narodu i mówił:

A ten chłop nasz — toż to nadzieja, siła i przyszłośc Polski całej. W kontuszu, żupanie chodziła odwieczna sława nasza. Z porywów, z serc, z czynów tych, co się ze szlachecka nosili, w czamarę ubierali, powstały wszystkie wielkie myśli i wszystkie wielkie dzieła ducha polskiego ale w ubogiej siermiędze, w glinianej nieraz lepiance pod słomianą strzechą uchowała się nasza moc cała i siła i tam się uchowało wielkiego narodu... wielkie życie...: O chłopie polski! Czegóż my dla Ciebie nie powinniśmy uczynić, jakiej ofiary chętniebyśmy dla Ciebie nie złożyli, iluż to trudów nie ponieśli...

O chłopie polski, któryś ze swego rodu wydał Piasta, któryś pod Chrobrym jednoczył ziemie i w Dnieprze wbijał graniczne słupy, któryś Łokietka strzegł w jaskiniach górskich, a jego następcy wzniosłe natchnienie praw dałeś, któryś najazdy tatarskie, tureckie, szwedzkie, kozackie i inne odparł i przeważył. O Ty chłopie polski, któryś Kościuszkę oblókł w białą sukmanę, któryś na głos naczelnika stanął z kosą czy kłonicą, co sam z ojczyzny wyzuty, tak obfitą z krwi własnej złożyłeś daninę... Polski chłopie, bracie ukochany — Ty wierzysz i ja wierzę...

Podbielski.

Wiktor Podbielski, który w tych dniach nagle życia dokonał i pochowany został w swoim majątku Dalmin, mającym, jak widzimy, nazwę także nie praniemiecką.

Te myśli cisnęły mi się do głowy za każdym razem, gdym z loży sejmu pruskiego lub parlamentu niemieckiego patrzył na zmarłego w tych dniach ministra o czysto polskiem nazwisku, Podbielski i o typowym wyglądzie polskiego szlachcica. Bo mimo pokostu obcego

twarzą, wyglądem, całem zachowaniem przypominał buńczucznego szlagona z czasów saskich. Tylko mu było wdziać kontusz i karabelę dać do boku, a złudzenie było zupełne, byle zatkać sobie uszy i nie słuchać jego słów. Ciekawą i niezwykłą w Prusach była jego ministeryalna karyera, bo zaszedł na najwyższe szczyty hierachii urzędniczej, nie będąc wcale urzędnikiem, nie składał żadnych wyższych egzaminów państwowych, nie był ani radzcą rejencyjnym, ani nawet dyrektorem ministeryalnym. Jak tylu synów starej i nowej szlachty pruskiej poświęcił się karyerze wojskowej, został oficerem huzarów i w wojnie niemiecko-francuskiej służył z swoim pułkiem w X. korpusie armii, którego szefem sztabu był ówczesny podpułkownik Caprivi, który w roku 1890 z woli cesarza Wilchelma II. zamienił rolę jenerała piechoty na urząd kanclerza rzeszy niemieckiej, zrzucony z tego urzędu po 4 latach na skutek intrygi frondy bismarckowskiej. Był synem jeneralnego kwatermistrza armii niemieckiej Podbielskiego, który podczas oblężenia Paryża wsławił się owemi lakonicznymi telegramami do Berlina: „Nic nowego pod Paryżem" (Nichts neuer vor Paris). W roku 1894 opuścił służbę wojskową jako pułkownik huzarów, uzyskawszy tytuł generał-majora. Odtąd poświęcił się uprawie roli w swoim Dalminie, uprawiając tam wzorowe gospodarstwo.

W tym samym roku wyrwali go jednak jego przyjaciele-junkrzy, a pewnie i własny temperament z zacisza wiejskiego, wybrany został posłem z brandenburskiego okręgu Westpriegnitz do parlamentu, gdzie odrazu stał się wpływowym członkiem partyi konserwatywnej, która wtedy frondowała przeciw rzekomo antyagrarnej polityce kanclerza rzeszy Capriviego. Jakoś mu udział w tej frondzie nie bardzo zaszkodził, bo w trzy lata później, gdy żądził już państwem stary książę Hohenlohe, wuj cesarzowej, z zwyczajnego posła sejmowego awansował, ku zdumieniu wszystkich, na sekretarza stanu urzędu poczty niemieckiej po znakomitym jej twórcy Stephanie. Śmiano się wtedy ogólnie z tej nominacyi i podziwiano odwagę jenerała huzarów, że śmiał sięgnąć po urząd, który wielki organizator poczty niemieckiej dopiero stworzył i do niebywałej gdzieindziej doprowadził doskonałości. Mówiono, „gdzie jemu mierzyć się z Stephanem!" (Nawiasowo dodaję, że jeneralny pocztmistrz, późniejszy sekretarz stanu był wielkim wielbicielem naszych Tatr i że swego czasu napisał na ich cześć przepiękny wiersz pt. „Zakopane"). Ale ten jenerał i junkier pruski

posiadał wybitny talent organizacyjno-administracyjny, połączony z rzadkim w tej warstwie sprytem kupieckim, dzięki czemu potrafił nietylko prowadzić wzorowo gospodarstwo postępowe w własnym majątku, należeć z wielką korzyścią dla siebie do zarządów i rad nadzorczych różnych Towarzystw spekulacyjnych, ale w krótkim czasie opanował rozległy zakres działania szefa jednej z największych instytucyi państwowych, jaką jest poczta niemiecka. Był dobrym jej administratorem pod względem ściśle fachowym.

Gdy niedługo potem wybuchła walka w parlamencie i w prasie o sprawy kolonialne i wydało się, że Podbielski jako minister nie wahał się należeć do towarzystwa akcyjnego, ciągnącego z dostaw kolonialnych grube, a nawet niedozwolone zyski, dni jego były policzone. Nie uratował go już tak mile widziany u góry jego humor rubaszny i szeroka natura, któremi rozbawiał dworskie towarzystwo przy ulubionej partyi wista, pozwolono mu sprawować urząd jeszcze jakie pół roku, aby nie dać pozoru, że ustąpienie jego spowodowane zostałe przykremi rewelacyami publicznemi i naciskiem opinii i partyi politycznych, aż dnia pewnego, gdy już o nim zapomniano prawie, zniknął z widowni ministeryalnej bez zwykłych odznaczeń dymisyjnych. Osiadł znowu w swoim Dalminie, skąd wracał tylko od czasu do czasu dla stworzenia wielkiego hipodromu i stadyonu pod Berlinem, do czego jego dawniejsze stosunki i talent organizacyjno-spekulacyjny szczególnie go kwalifikowały i skutkiem czego jego właśnie na czoło tych dwóch przedsiębiorstw powołano. Że i inne spekulacye uprawiał, dowodem tego anons pośmiertny w „Berliner Tagebl.", w którym Towarzystwo „Stahlwerk Becker, Aktiongesellschaft" żegna w nim członka swej rady nadzorczej i gorliwego opiekuna swoich interesów. Cyncynnatem więc nie był po ukończeniu karyery ministeryalnej. Zmarł w tych dniach nagłą śmiercią, a uroczystością pogrzebową w Dalminie kierował jego szwagier jenerał

Szymoński.

Fr. Sal. Krysiak.

Ujemne i dodatnie.

Z poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi w sprawie obrony ziemi:

Rolnictwo w Galicyi już w ostatnich latach przechodziło bardzo ciężkie chwile przesilenia. Lata nieurodzaju, brak należytych organizacyj rolniczych, a nadewszystko brak kredytu, któryby pojmował potrzeby rolnictwa, pociągały za sobą wprost upadek średnich własności, jako głównych warsztatów rolnictwa. Na te pochylające się, niezorganizowane i niechronione warsztaty uderzyły obecnie dwie siły, jedna ujemna a druga dodatnia. Wojna ze wszystkiemi swemi okropnościami uderzyła głównie w średnią własność w Galicyi, zniszczyła budynki, zabrała wszystkie inwentarze żywe i martwe, zburzyła przemysł rolniczy i powiększyła już i tak poważne długi i obciążenia rolników przez przyrost zaległych rat i procentów i jest tą siłą ujemną, która wytrąciła z równowagi rolników i może bardzo łatwo zachwiać w nich wiarę w utrzymanie się przy ziemi i możność dalszej pracy w tym kierunku. Z drugiej strony jednak wojna, która przewartościowała wszystkie wartości, pokazała, że podstawę bytu państwa i jego zamożności nie stanowią nagromadzone pieniądze lub papiery wartościowe, ale przedewszystkiem niczem nie zastąpione i nie do spreparowania na żadnej drodze chemicznej produkta rolne.

I zmienił się dlatego stosunek oceny wartości: wartość zboża i wysokość ceny tegoż nie jest obecnie i długi czas jeszcze po wojnie nie będzie zależną od wartości waluty, lecz przeciwnie waluta zależeć będzie od ilości produktów rolniczych i wskutek tego te produkta rolnicze będą same stanowiły o swej wartości i wysokości ceny. I w tem leży znowu ta siła dodatnia, działająca obecnie na nasze rolnictwo, którą to siłę dodatnią pojęły dokładnie wszystkie inne czynniki stojące poza naszym znękanym i prawie bezsilnym rolnikiem i które będą się starały tę siłę dodatnią wykorzystać dla siebie, a ile możności odebrać niezorganizowanym i opuszczonym dzisiejszym rolnikom.

Praca zatem musi iść w dwóch kierunkach, raz aby sparaliżować klęski wojenne, drugi raz, aby nikt inny tylko właśnie nasi rolnicy, którzy tę ziemię uprawiają, wszystkie korzyści z obecnej konjuktury odnieśli. W pierwszym kierunku została już praca niesłychanie szczęśliwie i dodatnio rozpoczęta i można być zupełnie spokojnym, że w tym kierunku dalej pójdzie. Oto pod egidą Banku krajowego i jego obecnych kierowników powstał Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy, który z nadzwyczajną troskliwością bada wszystkie rany zadane przez wojnę naszemu rolnictwu i szybko i skutecznie udziela pierwszej doraźnej pomocy na odbudowę i uruchomienie zniszczonych warsztatów rolniczych. Dzięki wojennemu Zakładowi Kredytowemu i jego kierownictwu, owianemu jak najlepszemi chęciami służenia krajowi i podniesienia go z upadku, rolnicy będą mogli choć częściowo zniszczone inwentarze uzupełnić, swe przemysły puścić w ruch i wybudować choćby prowizoryczny dach nad głową. Pozostanie jednak troska dalsza, co począć, gdy skończy się moratoryum, gdy trzeba będzie wyrównać zaległości rat hipotecznych i procentów z czasów wojny a nawet poprzednie, gdy trzeba będzie pokryć akcye powstałe wskutek wojny tudzież starać się o dalszy kredyt obrotowy do prowadzenia gospodarstwa. Wtedy to znowu mogłaby przyjść na rolników chwila zwątpienia i utraty wiary w możność dalszej egzystencyi tem bardziej, że na tę chwilę czekać będą usłużni spekulanci z propozycyami korzystnej sprzedaży lub parcelacyi. Aby rolnik mógł i był w stanie tym wszystkim pokusom się oprzeć, trzeba mu przyjść z pomocą i ochroną, by podołał tym pierwszym ciężarom, które na niego spadną po ustaniu moratoryum i by następnie wyzyskał wszystkie korzyści tej nowej tak dla rolnictwa doniosłej konjunktury — trzeba mu zatem stworzyć tani dostosowany do stosunków rolnika kredyt obrotowy.

Jedni żądają, by tę pomoc i ochronę wzięło na siebie Towarzystwo kredytowe ziemskie i zmieniło swe przestarzałe statuta, drudzy, by utworzyć nowe banki rolnicze lub też rozwinąć istniejące małe instytucye finansowe i rolnicze, operujące pod nazwą Banków ziemian, ziemskich itp. inni wreszcie żądają nowych organizacyi rolniczych itd. Przypatrzmy się bliżej tym żądaniom: Prawda, że Towarzystwo kredytowe ziemskie nie mogłoby obecnie tych zadań wziąć na siebie — lecz w tem nie leży jego wina. Towarzystwo kredytowe ziemskie bowiem jest instytutem czysto emisyjnym z niesłychaną ostrożnością i skrupulatnością prowadzonym, to też słusznie może się szczycić tem, że jego listy zastawne dają ich posiadaczom największe bezpieczeństwo pupilarne, a rolnikom najtańszy i długoterminowy kredyt. Przez tosamo już Towarzystwo ziemskie swą misyę wobec rolnictwa w zupełności spełnia, wszelka zaś zmiana statutów w tym względzie, by Towarzystwo prócz długoterminowych kredytów hipotecznych, na których oparte są listy zastawne, udzielało również krótkoterminowych kredytów obrotowych, mogłaby osłabić bezpieczeństwo listów i wywołać ciągłą zmianę kursu giełdowego tychże itd. Byłoby to niezdrową polityką, gdyby instytut emisyjny tej miary, co Towarzystwo kredytowe ziemskie, był równocześnie instytutem bankowym.

O stworzeniu dzisiaj nowych wielkich Banków rolniczych lub o wyposażeniu w gotówkę małych dotychczasowych instytucyj rolniczych trudno marzyć — trzeba bowiem dzisiaj działać szybko — na uzyskiwanie koncesyj bankowych zbieranie kapitałów akcyjnych dla tych nowych banków, niema czasu i wprost wykluczone, by dało się obecnie, gdy jeszcze w Europie oręż nie schowany do pochwy, uzyskać kapitały dla nowych banków. Trzeba zatem korzystać z instytucyi istniejących, lecz odpowiednio je zorganizować i dla kredytu rolniczego pozyskać.

Nie można tu mieć naturalnie na myśli wszystkich małych banków ziemskich, banków ziemian itd., bo te pozbawione środków pieniężnych, same drogo pieniądze opłacać muszą, a więc z natury rzeczy pobierają niemożliwe dla rolników i wygórowane procenta i nie mogłyby być nigdy bankami rolniczymi na szerszą skalę. W Galicyi posiadamy następujące większe banki: Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank przemysłowy, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, Bank ludowy itd. Pierwsze trzy z wyż wymenionych banków idą już wytkniętym torem i nie mogłyby z natury rzeczy oddać się całkowicie na usługi rolnictwa i stać się bankami rolniczymi. Rolę tę jednak mógłby na siebie przyjąć jeden z dwóch następnych banków — naturalnie pod warunkiem odpowiedniej organizacyi tychże i przystosowania do potrzeb rolników. Przedewszystkiem musiałoby nastąpić zapewnienie i gwarancya, że cały kapitał akcyjny w obu tych bankach znajduje się w rękach krajowych oraz ewentualny skup akcyj pozakrajowych albo przez kraj albo przez organizacye rolnicze. Kraj dał już pod tym względem bardzo piękny przykład skupując akcye banku przemysłowego z posiadania Dolno-austr. Towarzystwa eskontowego, gdy chodzi zatem o ratowanie rolników, tak bardzo obecnie pomocy kraju potrzebujących i stworzenie dla nich taniego kredytu, kraj pomocy tej z pewnościąby nie odmówił.

W ten sposób kapitałem stosunkowo niedużym przyszedłby kraj względnie organizacye rolnicze do uzyskania poważnej instytucyi bankowej, którąby na wzór czeskich i morawskich banków agrarnych służyć mogła jedynie i wyłącznie celom rolniczym. Pomoc i współdziałanie kraju i z tego względu byłaby niesłychanie wskazaną i dla rolnictwa korzystną, bo instytucya ta należałaby do związku wszystkich instytucyi bankowych, stojących pod patronatem kraju i korzystałaby z wszystkich zasobów pieniężnych wpływających przez wszystkie kasy Reifeisenowskie, zastępstwa banków krajowych itd., a to umożliwiłoby tej instytucyi udzielanie jak najtańszego kredytu obrotowego. Tylko zaś i jedynie tani kredyt obrotowy i to kredyt nie obcy, lecz z własnych krajowych zasobów płynący, a udzielony przez bank specyalne dla rolnictwa utworzony i potrzeby tego rolnictwa znający, może utrzymać rolnika po wojnie, a wtedy ta korzystna obecna konjunktura pozwoli mu w krótkim czasie przy wytężającej pracy zaległości obecnie powstałe i nowe długi spłacić i utrzymać się przy ukochanej ziemi z pożytkiem dla kraju i narodu.

Z drugiej zaś strony ta właśnie dobra konjunktura daje wszelką gwarancyę tak krajowi jak i tej instytucyi, która ma stanowić przyszły bank rolniczy, że ratowanie ziemi poza obowiązkiem moralnym będzie również najpewniejszą lokacyą i nie może ani zasobów kraju, ani tej instytucyi na żadną stratę narazić, ale owszem przysporzy funduszów i da podstawę do przyszłych wielkich inwestycyj rolniczo-przemysłowych.

Na marginesie wojny.

Jak uczcić poległych bohaterów.

W ostatnim numerze „Piasta" znajdujemy następujący artykulik w aktualnej sprawie:

Każdy dobry czyn musi poprzedzić myśl i słowo.

Była myśl, aby groby bohaterów poległych na naszej ziemi uczcić krzyżami i drzewkami owocowemi.

Wiemy, że w dawnych czasach nasi pradziadowie mieli świątynie wśród gajów modrzewiowych. Ponieważ Kościół z zasady pogańskie świątynie zamieniał także na miejsca modlitwy, to też, gdzie dziś są kościoły, tam rosły niegdyś lasy modrzewiowe. Jeszcze dziś, jak w Handzlówce, można widzieć kościółek z modrzewia. Dość, że nasza ziemia bardzo sprzyja rozwojowi modrzewi.

Z jaką przyjemnością czytałyby nasze prawnuki opis podróży po polskiej ziemi obcokrajowca Anglika lub Niemca tej n. p. treści: „Jak okiem sięgnąć, ciągnie się złocisty łan pszenicy, a na jego tle jak gwiazdy promieniste tu i tam wznoszą się zawsze zielone modrzewie, które wskazują miejsce, gdzie spoczywają prochy bohaterów, poległych w wojnie europejskiej. Historyczna to ziemia, ale szlachetny naród ją zamieszkuje, bo prochy bohaterów różnych narodowości taką czcią otacza. Na każdym modrzewiu wisi krzyżyk z tabliczką, z nazwiskami bohaterów. W dzień często koło modrzewia nad grobem nucą dzieci polskie piosenki, a w nocy różne ptaszki, siedząc w gniazdach wśród zielonych gałązek modrzewia. Większe pobojowiska obsadzone różnym gatunkiem akacyi, które zachwycają oko liściem i kwiatem, powonienie zapachem, słuch brzękiem milionowej armii pszczół w czasie wydobywania nektaru dla języka i żołądka potomków Piasta. Gaje akacyowe rosną szybko, dają dobry opał i materyał na sprzęty rolnicze i są lęgowiskiem ptaszków. Modrzewie te są zasadzone staraniem posłów ludowych przed stu laty przy pomocy organu ludowego „Piasta"... Zapewnie opisujący wymieni niejedno nazwisko z obecnych pp. posłów, a może i o mnie wspomni.

Przytoczę jeszcze kilka dowodów, że modrzewie a nie inne drzewa nadają się na obsadzenie grobów. Modrzew lubi dużo światła słonecznego, rzuca bardzo mało cienia, korzeni się głęboko, wytrzymuje zimno, gorąco, daje małe różowe kwiatki z pożytkiem dla pszczół, swą żywiczną wonią odpędza owady. Lubi róść samotnie, pomału, ale bardzo długo.

Ponieważ modrzewie nie mają owoców, więc nie będą wiodły na pokuszenie naszych Wojtków, aby się na nie spinać i gałęzie łamać. Zbyt ostre i żywiczne szpilki modrzewiowe nie będą także nęcić obok pasącego się bydła do obgryzania gałęzi. Ktoś powie, że nasze pastuchy nie obejdą się bez dobrych biczysk na batogi, jak żyd bez cebuli, więc wszystkie modrzewie wytną. Temu mogą zapobiedz odpowiednie słowa w kościele, kara wójta w gminie.

Gdy poruszona myśl okaże się dobra, to może przyszłą sławę posłów ludowych odbiorą Rady gminne, a nawet każdy pojedynczy gospodarz, sadząc modrzewie na grobach poległych żołnierzy.

Właśnie teraz zbliża się wiosna. W Łańcucie możnaby kupić dowolną ilość modrzewiów. Myślę, że hrabia Potocki chętnie podarowałby pewną ilość modrzewi na wspomniany cel, gdyby ktoś o to poprosił.

Wiem, że będą i zwolennicy drzew owocowych. I tak, p. poseł Angerman przyrzekł był kiedyś z własnnej kieszeni wypłacić pewną kwotę za wysadzenie pewnej ilości drzew owocowych w jego okręgu. Podobnym miłośnikom drzew owocowych zwrócę uwagę na jedną zaporę.

Prawie każdego roku w danej okolicy spostrzega się kolejno następujące plagi drzew owocowych. W jednym roku, kwiacioś niszczy kwiaty, w drugim owocówki owoce, w trzecim przedzimka, pierzcienica, niszczy zupełnie liście drzew owocowych i t. d.

Sadownictwo zresztą tylko wtedy się u nas rozwinie, jeżeli utrwalimy tak u dzieci, jak i u starszych osób, powszechną dokładną znajomość rozwoju szkodników drzew owocowych i tępienia ich.

Józef Marko.

Kiedy z oliwną różdżką w dłoni...

Kiedy z oliwną różdżką w dłoni
Zstąpi pokoju anioł biały,
Ludzkość mu do nóg się pokłoni,
Narody będą go witały
Jak promieni słońca z dawnych lat,
Jak gwiazdę gwiazd — jak kwiatów kwiat...

Wrócą do pochew ostrza mieczy,
Zieleń umai rychło zgliszcza,
Zginie co rani i kaleczy,
Zgaśnie co pali i wyniszcza
A nim opadnie krwawa pleśń
Skowrończa w górę strzeli pieśń...

Mocarną siłą — Zapomnienie
Tak czynem ziemie znów oprzędzie,
Że cienie pójdą między cienie,
Żyć będą w pieśni i w legendzie
Tylko krzyż zdobiąc mogił szczyt
Wspomni ich czyny, śmierć i byt...

Więc krocząc naprzód Anioł biały
Takie rozbudzi serc nadzieje,
Że będą ludy w wierze trwały
Iż nic pokojem nie zachwieje
I nim rozbłyśnie jego gwiazda
Budować nowe zaczną gniazda.

Ida Pilecka.

1916.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31. stycznia.

Wczoraj rozprawiliśmy się z tramwajem, którego dyrekcya powinna poczynić przez ministerstwo kolei jako władzę nadzorczą starania o zwolnienie niezbędnego personalu, jeżeli wypadki, jakie miały miejsce, nie mają się nadal mnożyć. Dzisiaj kilka słów poświęcić musimy drugiemu środkowi komunikacyi, tj. fiakrom. Otóż wychudzonemi szkapami powożą albo 12—15 letni chłopcy, albo staruszkowie. Tych ostatnich nigdy nie widać na stanowiskach, gdyż każdy szanujący swe życie gość, stara się zdobyć staruszka, któremu pewniej powierzyć może swe życie i zdrowie. Biada temu, komu w udziale przypadnie szkapa powożona przez młokosa. Otóż nie dalej jak wczoraj piszący te słowa powierzył swe bezpieczeństwo życia młokosowi, który w zapale ofenzywy, zaatakować chciał tramwaj jadący sobie spokojnie i dzwoniący przeraźliwie w ul. Sławkowskiej. Dopiero po licznych zaklęciach w ostatniej chwili, nakłoniłem go, aby zjechał z toru i darował życie nieszczęśliwemu tramwajowi. Poczciwy młokos nie znał miasta, nie wie, któremi ulicami jedzie się do miejskiego teatru. W krótkim czasie druga przygoda, bo przed dwoma tygodniami, tym razem staruszek, powożący starszym od siebie koniem, a jeszcze starszą dryndą, zamiast na ul. Łobzowską, zawiózł mnie na Reformacką, gdzie stare pudło tuż pod kościołem odmówiło mu posłuszeństwa i wśród licznych jęków zgrzytów i skrzypień usiadło na bruku. Koło potoczyło się ku bramie kościelnej, a goście kawiarenki sąsiedniej, ułatwiali dalszą manipulacyę około rozsypanego pojazdu.

W bardzo smutnej sytuacyi znachodzą się ci mieszkańcy Krakowa, którzy zmuszeni są korzystać z wojennych środków komunikacyi. Tramwaj gardzi gośćmi, nie zatrzymuje się na stacyach lub rusza w chwili wsiadania, a szkielety koni fiakierskich, rozpadające się dryndy i powożące nimi dzieci nie mogą zachęcać do korzystania z nich. Wszakże na koźle siedzieć mogą równie dobrze superarbitrowani, uwolnieni od służby, zwłaszcza, że wszystkich fiakrów w Krakowie w obecnym czasie niema więcej jak stu.

Sądzimy, zatem, że obydwie poruszone przez nas kwestye będą rozważone, tam, gdzie należy. Dyrekcya tramwajów z pewnością otrzyma niezbędny dla bezpieczeństwa ruchu personal męzki, a tak dryndy, nie nadające się do użycia, jak niemniej młokosy siedzący na kozłach znikną zapewne z ulic miasta, bo tego rodzaju obrazki nie licują z godnością Wielkiego Krakowa.

„Wyspa Amora" cieszyła się wielkiem powodzeniem, teatr wysprzedany był do ostatniego miejsca, nawet galerya udekorowana była gęstą girlandą głów ludzkich. Czasy wojenne zatem najmniej odczuwa teatr, cieszący się stale wielką frekwencyą.

Kawiarnie, jak zwykle w niedziele, były oblężone, lecz pożegnano już białą kawę, i smutnie spoglądając na herbatkę, snuło się, jak dawniej plotki i ploteczki, a obfita poczta pantoflowa uzupełniała wiadomości przetrawione z dzienników.

Finansiści omawiali ustąpienie p. dyrektora Prażmowskiego w centrali wojennej, z powodu sędziwego wieku tego tak wielce cenionego kierownika. Narazie posada ta będzie obsadzona prowizorycznie, a omawiane są różne nazwiska. Sądzimy, że przy wielkim braku ludzi odpowiednich na objęcie takiej posady, odnośne koła nie będą się liczyć, jak to zawsze bywa z mamą protekcyą i zdolnościami okazanemi w dziedzinie polityki, lecz wybór powinien paść na taką osobistość, która daje gwarancyę godnego spełnienia bardzo trudnych i odpowiedzialnych obowiązków. Powinniśmy pamiętać, że odbudowa kraju i ufność, jaką ludność pokłada w tej poważnej instytucyi, powinna uchylić niefortunne próby i eksperymenta, zwłaszcza, gdy chciwa ręka homonovusów sięga po wszystko, co nastręcza nowe zarobki i łakome żerowisko na naszem pobojowisku gospodarczem.

Z miasta.

Zmiana w cywilnym komisaryacie komendy twierdzy. W miejsce starosty p. Żurowskiego, który od początku wojny sprawował agendy ludności cywilnej przy komendzie twierdzy krakowskiej, a obecnie powołany został do służby w Królestwie Polskiem, mianowany został p. Lucyan Prek, sekretarz namiestnictwa, który ostatnio był przydzielony w charakterze cywilnego komisarza politycznego do komendy grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda. P. Prek znany jest w kołach towarzyskich Krakowa, gdzie przed laty rozpoczynał swą służbę polityczną.

Nowe sklepy miejskie. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że z dniem 1 lutego otwiera kramy z artykułami spożywczemi w Rynku głównym, przy placu Słowiańskim i na Wolnicy.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj popołudniu na ul. Długiej wóz tramwajowy najechał na 56-letnią służącą Fr. Fornalównę, która upadła na bruk i doznała złamania lewej ręki. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Wieczorem po godz. 8 wezwano Pogotowie do domu przy ul. Blichowej l. 9, gdzie 4-letni Alojzy Dudek, syn kolejarza, od maszynki spirytusowej ciężko się poparzył. Zaopatrzyło go Pogotowie i pozostawiło opiece domowej w stanie bardzo ciężkim. Dziś rano w hotelu „City" przy ul. św. Gertrudy, spadł z windy I. p. Izydor Zimmerman, lat 26, urzędnik prywatny ze Lwowa, przyczem doznał złamania lewej nogi i obrażeń na całem ciele. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Gaz. Wiecz." zamieściła rozmowę swego współpracownika z kustoszem z Zakładu Ossolińskich o zbiorach śp. Adolfa Sternschussa, które pozostaną we Lwowie. Są to, jak wymienił kustorz: kilka tek graficznych, jak teka Wyczółkowskiego, Melpomeny i inne — dalej bardzo cenny zbiór ekslibrysów, który złączony ze zbiorami Zaleskiego i Dra Zarewicza, darowanymi Zakładowi Ossolińskich, stworzy najbogatszą, a może i najkompletniejszą kolekcyę tego rodzaju w Polsce. Następnie mamy nalepki i znaczki, szereg broszur i książek, kart artystycznych, wycinków do historyi rzeźby polskiej itd. Perłę, wśród kilkunastu autografów, ofiarowanych również Zakładowi, stanowi rękopis Ignacego Krasickiego, z prześliczną miniaturą Lessera, oraz autograf Henryka Sienkiewicza (ustępy z trylogii).

Onegdaj jawiła się u komisarza rządowego p. Grabowskiego deputacya piekarzy i przedstawiła, że aprowizacya miejska dostarcza im na wypieczenie 270 bochenków chleba 100 klg. mąki pszennej w cenie 115 K i 100 klg. kukurydzianki w cenie 66 K, czyli że za mieszankę na 270 bochenków chleba płacą 181 K. Do tego doliczyć jeszcze trzeba koszty robocizny najmniej 22 K. — W sprzedaży zaś, licząc odsprzedawcom po 68 h za bochenek, otrzymają za wypieczonych jak wyżej 270 bochenków chleba tylko 183 K 60 h, czyli na każdym takim wypieku tracą najmniej 19 K 40 h. Prosili więc albo o zniżenie ceny mąki i kukurydzianki, albo o podwyższenie cen chleba, oraz o zmniejszenie domieszki kukurudzianej na 30 procent.

Dyrekcya Krajowego Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przenosi się z dniem 28. stycznia br. do Lwowa (razem z Bankiem krajowym).

Stacya zbiorcza i transportowa dla legionistów we Lwowie otrzymała nowego komendanta, z rozkazu komendy Legionów, zatwierdzonego przez ministerstwo obrony krajowej i naczelną komendę armii. Stanowisko to objął kapitan Legionów Stanisław Krzaczyński. Kap. Krzaczyńskiemu dodani do pomocy: por. Jaster i chorąży Rutkowski.

„Wiek Nowy" podał dowcipny wierszyk p. A. Olpińskiego p. t. „Tydzień Lwowianina":

W poniedziałek brakło chleba,
We wtorek słoniny,
W środę nafty na gwałt trzeba,
W czwartek wołowiny.
W piątek brakło znów fasoli,
A w sobotę piwa,
Na niedzielę niema soli —
Dolo nieszczęśliwa!
Codzień inne jakieś „ale";
Ha, no cóż — los taki,
Za to nam brakuje stale
Tytoniu, tabaki!...

Kobiety w hutach. „Dziennik Cieszyński" donosi: W zagłębiu węglowem można dziś spotkać (Mor. Ostrawa) kobiety nie tylko w roli konduktorów tramwajowych, lecz nawet w charakterze robotników hutniczych i maszynistów. W obszernych hutach witkowickich czyni się próby z kobietami Zatrudniono je w halach maszynowych, gdzie puszczają w bieg duże maszyny do walcowania żelaza i t. p. Dotychczasowe próby wydały dobry rezultat.

Kapitalizacya medali waleczności. Jak donosi „Az Est", sfery kompetentne zajmują się projektem, mającym na celu pobory, przywiązane do medali waleczności (30 koron miesięcznie za złoty medal waleczności, 15 koron za wielki srebrny medal i 7.50 korony za mały srebrny medal waleczności), skapitalizować dla tych inwalidów, którzy posiadają te medale i chcą założyć sobie własny warsztat. Inwalidzi tacy po udowodnieniu, że w ten sposób zapewniliby sobie bezpieczne utrzymanie, dostaliby gotówką odrazu 4000 koron za złoty medal waleczności, 2000 koron za wielki srebrny medal, a 1300 koron za mały srebrny medal waleczności. W sprawie tej odbywają się rokowania z obu ministrami skarbu, ale decyzya nie zapadła jeszcze.

Brak papieru w Austryi wzmaga się w dalszym ciągu, wskutek czego nastąpiła w czasie wojennym zwyżka cen wszystkich jego rodzai mniej więcej o 100 prc. „Związek dziennikarzy w Wiedniu" podjął wstępną akcyę, zmierzającą do ograniczenia objętości pism codziennych.

Brak papieru w Niemczech. Na umyślnie zwołanem walnem zgromadzeniu „Związku niemieckich nakładców dzienników", odbytem w obecności 300 delegatów ze wszystkich krajów niemieckich obradowano nad obecnem położeniem pism codziennych. Po ożywionej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye: „Wobec trudności w nabywaniu papieru gazetowego, co może przemienić się niebawem w prawdziwy brak papieru, walne zgromadzenie związku niemieckich nakładców poleca wydziałowi, aby bezzwłocznie odniósł się do rządu państwowego z przedstawieniem konieczności wydania stosownych zarządzeń, w celu ograniczenia zużywania papieru gazetowego. W. Zgromadzenie poleca wydziałowi, aby przedstawił kanclerzowi państwa konieczność ustalenia na przyszłość cen papieru gazetowego tak, aby w ten sposób umożliwić wydawanie pism niemieckich.

Rocznica styczniowa w Warszawie. „Kuryer Warsz." z d. 22 stycznia donosi: Za tych, co w r. 1863 na polach walki śmiercią bohaterską polegli, życie swoje ofiarne ojczyźnie niosąc w daninie, dzisiaj w rocznicę styczniową, o godz. 11 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Zbawiciela. Mszę św. celebrował X. prof. Kietliński. Pieśni solowe wykonali artyści opery warszawskiej, pp.: Mączewski i Stern. Nabożeństwo miało charakter uroczysty, świątynię zapełnili przedstawiciele różnych kół społecznych, tudzież liczne rzesze młodzieży. Po ukończeniu nabożeństwa rozległy się potężne dźwięki hymnu narodowego, które rozbrzmiewały daleko poza murami świątyni. I raz jeszcze z tysiącznych ust i piersi tysiącznych popłynęły ku niebiosom gorące słowa modlitwy błagalnej. Dziś również gwoli uczczeniu rocznicy 63 r. w kościele po-pijarskim, o godz. 8 i pół rano, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, które zgromadziło naszą młodzież szkolną.

Żydowska hurtownia w Warszawie. Za warszawską „Gaz. por." donosi „Dz. Pozn.": Żydowscy właściciele sklepów spożywczych, według wiadomości „Warsch. Tagebl.", uchwalili założyć wielką hurtwonię współdzielczą, która będzie sprowadzać i dostarczać towary sklepom jej członków. Hurtownia obliczona jest na wielką skalę, kapitał zakładowy ma wynosić 1,000.000 rubli, podzielony na 4000 udziałów 250-rublowych. Działalność ma być rozpoczęta po zebraniu 50.000 rubli kapitału. Jeżeli projekt ten zostanie w całości urzeczywistniony to hurtownia żydowskich sklepikarzy stanie się najpotężniejszą firmą tej gałęzi. Jak widzimy więc, żydowscy kupcy postępują zupełnie inaczej, niż kupcy chrześcijańscy, którzy, jak dotąd, oprócz narzekań i domagania się pomocy pobocznej, nie starają się wyzyskać własnych sił, aczkolwiek istnieją już nawet dwie hurtownie i są usiłowania do zorganizowania handlu spożywczego. Wszystko to jednak nie znajduje poparcia ogółu właścicieli sklepów. A przecież zespolenie wszystkich sił i kapitałów w jedno wielkie przedsiębiorstwo, umożliwiłoby kupiectwu sprowadzanie więcej towarów na rynek miejscowy z innych krajów po znacznie niższych cenach, poza tem organizacya taka usunęłaby z handlu liczne jednostki, prowadzące pokątnie handel spekulacyjny, na co tak narzekają kupcy.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.": Uznając potrzebę podjęcia wydawnictw technicznych, głównie przekładów z języków obcych, tak dla wypełnienia luk w naszej literaturze technicznej, tak i w celu dostarczenia pracy chwilowo bez zajęcia będącym wykształconym technikom, Stow. techn. w Sosnowcu postanowiło utworzyć „Wydział wydawnictw technicznych". Na posiedzeniu Zarządu w d. 20 u. m. wybrano komisyę, której powierzono opracowanie ściślejszego programu działania.

Od dnia 1 lutego br. milicya miejska przejdzie pod zarząd władz niemieckich, który obejmą nowomianowani niemieccy komisarze policyjni, urzędujący w nowootworzonych komisaryatach. Naczelnicy rewirów i ich zastępcy spadną z etatów. Rewiry milicyi miejskiej zostaną skasowane.

Zawiadomienia i komunikaty.

C. k. austryackie koleje państwowe. Dnia 8. stycznia br. otworzono dla ograniczonego ruchu towarowego w wagonowych przesyłkach przystanek Chocznię, położony na linii Bielsko-Kalwarya pomiędzy przystankiem i ładownią Inwałd a stacyą Wadowice. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach.

W sprawie stemplowania ksiąg handlowych i przemysłowych. Kraj. Dyrekcya skarbu ogłasza: W myśl obowiązujących przepisów każda księga handlowa lub przemysłowa ma być ostemplowana przed dokonaniem w niej jakiegokolwiek wpisu. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 28. grudnia 1915 ustanowiło wyjątek od powyższej zasady dla miejscowości, znajdujących się w okręgach tych Urzędów podatkowych, które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej czasowo zaprzestały urzędowania. Jeżeli mianowicie w takiej miejscowości po ustaniu urzędowania w dotyczącem Urzędzie podatkowym zaczęto używać księgi handlowej lub przemysłowej nieostemplowanej, nie zajdą niekorzystne skutki jakie ustawa łączy z używaniem księgi nieostemplowanej, jeżeli taką księgę przedłoży się do ostemplowania w terminie niżej oznaczonym. W szczególności: jeżeli dotyczący Urząd podatkowy był już reaktywowany w dniu 1. stycznia 1916, termin do ostemplowania upływa z dniem 31. marca 1916; co do Urzędów podatkowych, w dniu 1. stycznia 1916 jeszcze niereaktywowanych, termin wynosi cztery tygodnie od dnia, w którym niniejsze ogłoszenie przybito w Urzędzie podatkowym. W mieście Przemyślu i w innych miejscowościach w okręgu przemyskiego Urzędu podatkowego niniejsze zarządzenie znajdzie zastosowanie do ksiąg, w których dokonano pierwszego wpisu, począwszy od dnia 20. września 1914.

Kursy zawodowe dla kobiet. Liga Pomocy przemysłowej urządza wspólnie z wiedeńskim c. k. Zakładem przemysł. domowej pracy kobiet od 1-go marca b. r. dwa sześciotygodniowe kursy przemysłowe dla kobiet, a mianowicie: w Krakowie przy Filii Ligi P. p. (ul. Straszewskiego 28) kurs haftów perełkowych, oraz w Nowym Sączu przy tamt. Tow. Pom. przem. kurs haftów rodzaju t. zw.

„filet" do sukien i bielizny. Obydwa rodzaje przemysłu domowego wybrano z uwagi na silny popyt za tymi wyrobami na zachodzie monarchii i zapewniony odbiór całej produkcyi przez poważne wiedeńskie stowarzyszenia handlowe. Na kursy te przyjmują zgłoszenia: w Krakowie Filia Ligi P. p. ul. Straszewskiego 28, w Nowym Sączu tamt. Tow. Pomocy przemysł. Przyjęte zostaną tylko kandydatki wyszłe z obowiązkowego wieku szkolnego, pozbawione pracy i zarobku. Kursy nie odbędą się, o ile nie zgłosi się na nie po 30 uczenic. Za regularne i pilne uczęszczanie na kurs (dziennie 7 godzin pracy) otrzymają uczenice zasiłek po 14 groszy za każdą godzinę pracy (około 30 koron miesięcznie). — Zgłoszenia najpóźniej do 20. lutego b. r.

„Rodzina Sieroca". Otrzymujemy następujący komunikat: Sprawozdanie z rozchodu Stow. „Rodzina Sieroca" za czas od 7 lipca 1915 r. do 31 grudnia 1915 roku. W domu pierwszym „Rodziny Sierocej" na Woli Justowskiej wychowywało się za ten czas 8-ro dzieci, sierot po żołnierzach Polakach i Legionistach od 3 do 8 lat. Dom jest urządzony na 12 sierot, obecnie jest zapełniony.

Urządzenie domu na 12 sierot 979 K 44 h: Adaptacya (postawienie dwu pieców) 386 K: Obuwie ubranie 243 K 88 h; Frachty, słoma, furmanki, leki i drobne wydatki 369 K 46 h: Utrzymanie 8 dzieci, w miarę ich przybywania i 1 Siostry zakonnej 1.492 K 58 h. Razem 3.671 K 36 h.

Dochód ze składek i wkładek członków ogłasza „Rodzina Sieroca" co miesiąc w gazetach: „Nowa Reforma", „Czas" i „Głos Narodu". „Rodzina Sieroca" dziękuje na tem miejscu wszystkim P. T. Ofiarodawcom za ofiary, p. Drowi Komorowskiemu za bezinteresowną, a pełną serca opiekę lekarską nad dziećmi. Nadto oznajmia, że od 1 stycznia b. r. Dom pierwszy „Rodziny Sierocej" na Woli Justowskiej już jest według programu zapełniony i liczy 12 sierot. Stan zdrowotny przyjętych sierotek bardzo wynędzniałych, obecnie jest zupełnie zadawalniający, według zdania lekarza. Postęp ich w nauce i we wychowaniu pod kierunkiem SS. Służebniczek ze Starej Wsi zasługuje na największe uznanie. W „Gwiazdce" urządzonej dn. 2 b. m. prócz członków Wydziału „Rodziny Sierocej" wziął udział udział p. radca Banaś. Przy drzewku popisywały się sierotki śpiewem kolend, deklamacyą wierszyków patryotycznych itp. Obdarzono je sutą kolendą w postaci ubranek, zabawek naukowych i łakoci, a Siostrom złożono szczere podziękowanie za Ich fachowe, umiejętne wychowanie i prowadzenie dzieci.

Za „Rodzinę Sierocą" Przewodnicząca Aleksandra Russanowska.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek 31. o g. 6: „Betleem polskie".
Wtorek 1 lutego. „Wyspa Amora".
Środa, 2. lutego popoł.: „Beteem polskie".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek, 1. II. 916: Występ Leokadyi Pancewicz „Marya Stuart", tragedya w 5 akt. Fr. Schillera.
Środa, 2. lutego popołudniu: „Kadet i jego siostra", operetka w 3 akt.
Sobota wieczorem: występ p. L. Pancewicz „Marya Stuart".

Z teatru.

„Wyspa Amora" — Augusta Neidhardta.

Po raz pierwszy mieliśmy sposobność przekonać się, jak autor niemiecki, zamierzywszy napisać „lekką komedyę", osiągnął swój cel. August Neidhardt kształcił się na współczesnej komedyi francuskiej w tym celu, aby na uroczem wybrzeżu dalmatyńskiem połączyć pannę Lolę Mannheimer i miliony jej papy, bankiera berlińskiego, z hofratem wiedeńskim, panem v. Berbrunnem. Panna Lola urasta do symbolu, nietylko z racyi tego małżeństwa, ale także z przyczyny p. Niny Alberti, który będąc Włochem dalmatyńskim, musi być — zdaniem p. Neidhardta — pospolitym szantażystą, taksamo jak pamiętny Francuz w komedyi Lessinga „Mima von Barnhelm"... Po Lessingu i co ważniejsze po 24 maja 1915 zasługuje p. Alberti — zdaniem autora — na tęgie lanie, za to, że śmiał pokusić się o miliony panny Loli i aby je zdobyć urządził z nią awanturniczą wycieczkę na „Wyspę Amora". Ostatecznie miliony zostaną w kraju, gdyż Alberti trafił na większego od siebie franta, a dotychczasowy narzeczony będzie panny, na tyle, że wspaniałomyślnie zrzeka się jej na rzecz pana hofrata i wraca do Berlina, zostawiając dla siebie skromną pamiątkę, zadowolony z pozbycia się narzeczonej, dumny z bohaterskiego połamania laski na plecach Albertiego.

Symboliczny zamiar udał się Neidhardtowi. Czyż może bowiem „zaistnieć" na kuli ziemskiej związek bardziej poetyczny i lepiej etyczny, mądrzejszy politycznie i lepiej wykalkulowany, jak połączenie wiedeńskiego hofrata z milionerką berlińską? Cel tak wysoki, że każda droga prowadząca do niego staje się złotą dla autora. Tu i ówdzie idzie ona w komedyi pod kątem zbyt wielkim, aby mogła nią dbać się logika dramatu, ale prawda, że w lekkiej komedyi gra logika z obowiązującemi prawidłami. W tych ciężkich czasach taka „lekka" komedya o grubych milionerach działa krzepiąco, nawet umoralniająco.

P. Neidhardtowi nie podobna odmówić talentu komedyowego. Z odrobiny mydła i wody zrobił sporo efektownych baniek, które przez chwilę mienią się barwnie. Dyalog jest płynny, ma dobry rytm i dowcip, tę właściwą Wiedeńczykom „Schlagfertigkeit", która jest ich ambicyą, wyrazem inteligencyi.

Wykonanie „Wyspy Amora" nazwać można bardzo udatnem. Niespodzianką, w stosunku do zapowiedzi afisza, był występ panny Zarzyckiej, która z powodu niedyspozycyi panny Solskiej, objęła rolę Loli Mannheimer. Szybkie momentalne opanowanie roli świadczy o silnym i udatnym talencie artystki, która we wszelkiem niewiedzialnie akcyi, przez autora psychologicznie nie dość jasno nakreślonej. Naturalność i prostota gry panny Zarzyckiej, zwłaszcza w akcie drugim, nadały kreacyi niepoślednią wartość artystyczną. Wypróbowane talenty pp. Kosnowskiej, Jednowskiego, Noskowskiego, Stanisławskiego, Żarskiego i Brandta przyczyniły się w znacznej mierze do zupełnego sukcesu komedyi. — Publiczność przyjmała nowość życzliwie, z zadowoleniem. Z. J.

Wiadomości gospodarcze.

Ceny mąki i hreczki. „Gazeta Lwowska" ogłasza rozporządzenie namiestnika Galicyi v. Colarda dotyczące drobnego handlu wyrobami młynarskiemi z hreczki. Rozporządzenie namiestnika między innemi postanawia:

Dla drobnej sprzedaży krup hreczanych i mąki hreczanej ustanawia się następujące ceny maksymalne za jeden kilogram: a) kasza hreczana gruba 64 hal. b) kasza hreczana łamana 62 hal. c) jednolita mąka hreczana 64 hal. Dla miejscowości, położonych w obrębie dalszym niż 10 klm. od młyna zezwala się, ze względu na wyższe koszty dowozu, podwyższyć ceny o 2 hal. na kilogramie. Miejscowości te oznaczy i ogłosi polityczna władza I. instancyi.

Każdy handlarz kaszą i mąką hreczaną obowiązany jest oznaczyć znajdujące się w lokalu sprzedaży zapasy kaszy i mąki hreczanej według poszczególnych gatunków, a nadto uwidocznić ceny według wagi.

Każde mieszanie albo inna jaka zmiana jakości kaszy lub mąki hreczanej, przeznaczonej do sprzedaży jest zakazane.

Ceny mąki. Namiestnik gen. v. Colard wydał rozporządzenie, dotyczące drobnego handlu mąki.

Rozporządzenie ustanawia dla drobnej sprzedaży mąki następujące ceny za kilogram: mąka pszenna chlebowa 50 halerzy; mąka żytnia jednolita 50 h; mąka pszenna kuchenna Nr II. 66 h; grysik pszenny 88 h; mąka pszenna kuchenna Nr I. 98 hal.; mąka pszenna piekarska 118 h. Dla miejscowości położonych w obrębie dalszym niż 10 km od właściwej kolejowej stacyi dostawy zezwala się ze względu na wyższe koszta dowozu podwyższyć o 2 hal. na kilogramie. Miejscowości te oznaczy i ogłosi Władza polityczna I. instancyi.

Każdy sprzedawca mąki obowiązany jest oznaczyć znajdujące się w lokalu sprzedaży zapasy mąki widocznymi napisami według pojedynczych gatunków, a nadto uwidocznić równocześnie ceny poszczególnych gatunków mąki według wagi. Każde mieszanie, albo inna jaka zmiana jakości mąki, przeznaczonej do sprzedaży jest surowo zakazane.

Organizacya wywozu do Serbii. Ze względu na trudności, z jakiemi spotyka się cywilny ruch towarowy do Serbii, objęła administracya wojskowa we własny zarząd zaopatrywanie ludności tamtejszej w artykuły koniecznego zapotrzebowania.

W tym celu urządziła c. i k. Jen. Gubernia wojskowa w Belgradzie własną Centralę składową w Belgradzie, która przyjmuje oferty na import środków spożywczych i artykułów codziennej potrzeby dla Serbii.

Oferty wysyłać należy bezpośrednio pod adresem „Zentralwarenlager des k. u. k. Militärgeneralgouvernements, Belgrad".

Jarmark wiosenny w Lipsku. Wydział jarmarków lipskich (Ausschus der Leipziger Messe) podaje do wiadomości Izby handlowej, że jak w latach ubiegłych odbędzie się i w tym roku w Lipsku jarmark wiosenny w dniach od 6. do 11. marca w niezmienionym zakresie.

Do podróży wymagany jest należycie wystawiony paszport zagraniczny, opiewający na podróż do Niemiec. Po wizę mają się interesowani zgłaszać w Konsulacie niemieckim osobiście, o ile nie są znani w konsulacie, gdzie złożyć należy dwie fotografie (identyczne z fotografią w paszporcie) i należytość wizyjną, wynoszącą wraz z portem zwrotnem 4.05 K. Dla kupców i przemysłowców, udających się na jarmark, mają być orzeczone pewne ułatwienia. W Izbie handlowej i przemysłowej przeglądnąć można spis firm, biorących udział w tegorocznej wystawie.

Zakupno koniczyny nasiennej utrzymane będzie w mocy do dnia 16. lutego 1916. W tym okresie winny koła rolnicze pokryć zapotrzebowanie koniczyny nasiennej. W drugiej połowie lutego dopuszczony bowiem zostanie wywóz koniczu do Niemiec, tak, iż zakupno towaru dla własnego zapotrzebowania naszych interesantów natrafić może na trudności. Izba handlowa i przemysłowa zawiadomiła o sytuacyi handlarzy nasion okręgu.

Stan Banku Rzeszy niemieckiej przedstawia się wedle ogłoszonego sprawozdania za rok 1915. jak następuje: Aktywa: Zapasy metalu w monecie niemieckiej, skarbcu złota i zagranicznej monecie licząc 1 kg. po 2784 mk wynoszą 2.477.258.000 (+ 945.000) mk, w tem złota za 2.445.185.000 (+ 3.856.000) mk, kwity kasowe państwowe i pożyczkowe 1.287.865.000 (+ 786.278.000) mk, inne banknoty 3.130.000 (— 19.389.000) mk, weksle, czeki i dyskontow. przekazy skarb. 5.803.314.000 (+ 397.413.000) mk, należyt. lombard. 12.939.000 (— 876.000) mk, efekty 51.375.000 (+ 1.113.000) mk, inne aktywa 272.229.000 (— 162.108.000) mk. Pasywa: Kapitał zakład. 180.000.000 mk (bez zmiany), fundusz rezerw. 80.550.000 mk (bez zmiany), noty w obiegu 6.917.922.000 (+ 647.542.000) mk, inne dzienne płatności 2.359.012.000 (+ 312.939.000) mk, inne pasywa 370.626.000 (+ 42.895.000) mk. Aktywa: 8.617.015.000 mk. Pasywa: 9.908.180.000. Objawem korzystnym jest podniesienie się zapasu złota o 3.856 mil. mk tak, że w chwili zamknięcia 35'3 procent not będących w obiegu miało pokrycie w złocie. Trzecią pożyczkę wojenną pokryto w stosunku 92'9 procent (11.295'/ mil. mk).

Organizacya niemieckiego wielkiego handlu jajami. Wskutek usilnych starań „Związku niemieckich importerów jaj" mającego swą główną siedzibę we Frankfurcie nad Menem, odbyło się niedawno w Berlinie zgromadzenie wielkich handlarzy jaj ze wszystkich części Niemiec, w którem wzięło udział około 200 uczestników. Przedmiotem obrad było założenie wspólnej organizacyi niemieckiego handlu jajami na czas wojny i po wojnie aż do nastania stosunków normalnych. Już w grudniu zeszłego roku utworzył się w Kolonii „Związek niemieckich importerów jaj". Po kilkogodzinnych naradach zgodzono się na to, aby utworzyć nowy związek pod nazwą: „Zrzeszenie niemieckich importerów jaj", mający przed władzami i t. p. zastępować wspólne interesy handlowe. Do wydziału nowego tego związku weszli członkowie partykularnych związków, a to: frankfurckiego, kolońskiego, berlińskiego i sześciu innych, należących do wielkiego handlu jajami. Wydzał ten pozostał w ścisłem porozumieniu z „Centralnem Towarzystwem handlu jajami".

Zakłady elektryczne wodą poruszane we Francyi. Francya południowo-wschodnia i południowa posiada obfite siły wodne, mające w obecnej wojnie niepoślednie znaczenie. Wskutek obsadzenia obszarów węglowych przez Niemców w północnym departamencie, który sam dostarczał Francyi trzy czwarte produkcyi całego kraju, musiano zwrócić pilniejszą uwagę na ów „biały węgiel", czyli na siły wodne. Owe potężne źródła siły, znajdujące się w Alpach, Pirenejach i innych górach francuskich, okazały się ogromnymi zbiornikami energii, o kilkunastu milionach sił koni parowych. Wyliczono, że celem wytworzenia tej energii, potrzebaby rocznie zużyć 45,000.000 ton węgla, czyli więcej, aniżeli wydobywa go corocznie cała Francya. Tymczasem wprzągnięto naturalnie tylko pewną małą cząstkę tych sił olbrzymich do pracy, a to około 700.000 koni parowych, podczas gdy Niemcy i Szwajcarya wykazują siłę ledwo że po 450.000, Włochy do 800.000, a Austrya 525.000 koni parowych.

Francya zużytkowała wykazaną część swych sił wodnych na wytwarzanie prądu elektrycznego, głównie do wyrobu przedmiotów służących celom wojskowym. Podobnie jak w innych krajach wojujących w Europie centralnej i w Ameryce, przemieniono i we Francyi fabryki wyrabiające rozmaite wytwory na fabryki szrapneli i granatów. Wprawdze dywidendy niektórych z tych przedsiębiorstw się obniżyły lub wykazały ujemne wyniki finansowe, objaw ten jednak przypisać należy nagłej zmianie przedmiotu wyrobu, brakowi wykwalifikowanych robotników, oraz zmianie siły popędowej. Tych usterek nie można było uniknąć ze względu na czas przejściowy; w każdym razie rząd francuski silnie popiera te usiłowania przemysłu celem wyzwolenia się od zależności od węgla. Przed kilku laty obliczył Loucher, że zaoszczędzenie węgla wskutek zużytkowania sił wodnych we Francyi mogłoby osiągnąć 12 do 17 milionów ton rocznie. Nie da się zaprzeczyć, że wyzyskanie sił wodnych wymaga nakładu olbrzymich kapitałów. Trudności uzyskania ku temu celowi środków pieniężnych się spiętrzyły wskutek wojny, a i po wojnie stan taki potrwa jeszcze czas jakiś, jednak już teraz podnoszą się głosy, domagające się od państwa większego współudziału na przyszłość we wyzyskiwaniu sił wodnych w kraju.

Galicya mając ogromne siły wodne, uwięzione w rzekach górskich, a nie wyzyskane, z zazdrością spogląda na obce kraje, które w dobrze zrozumianym własnym interesie ujarzmiają rzeki, przynoszące ogółowi ogromny pożytek, podczas gdy rzeki nasze corocznie wyrządzają nieobliczalne szkody. A może kiedyś i u nas zmienią się te czasy na lepsze.

Pochód w Albanię.

Urzędowe ogłoszenie obsadzenia przez austro-węgierskie wojska Alessia i San Giovanni di Medua, o czem dotychczas donosiły prywatnie pisma włoskie, jest dowodem, iż decydująca akcya przeciw włoskim punktom oparcia w Albanii jest w pełnym toku.

Wiadomość o pochodzie armii gen. Koevessa nie przyszła niespodziewanie. Pochód ten bowiem, jest naturalnym wynikiem wydarcia przeciwnikowi Łowczenu i ubezwładnienia Czarnogóry. Po zadaniu włoskim aspiracyom takiego ciosu jakim było opanowanie „drugiego Gibraltaru", Łowczenu, siłą aktu zwycięskie wojska musiały dążyć do rozprzestrzenienia swego panowania nad całem wschodniem wybrzeżem Adryatyku; wymagały tego bowiem i względy stategiczne i polityczne. I rzeczywiście jest ironią losu, iż dziewiąty miesiąc wojny włoskiej, wypowiedzianej głównie pod hasłem: „mare nostro", przynosi opanowanie tego morza przez przeciwnika.

San Giovanni jest ważnym portem albańskim, zaopatrującym Skutari, Alessio i całą północną Albanię. Położone jest ono w zatoce Medua, szerokiej około 30 km., a wciskającej się w głąb kraju około 15 km. Dotychczas służyło ono jako główny punkt zaopatrzenia Czarnogóry w materyał wojenny i żywność. Alessio jest miasteczkiem albańskiem oddalonem od wybrzeża około 4 km. u stóp rozpoczynających się w tem miejscu gór albańskich.

Strategicznym celem pochodu jest Walona, gdzie wojska włoskie znajdują się w niezbyt pomyślnej sytuacyi. W prasie włoskiej toczy się żywa dyskusya na temat czy wskazaną jest rzeczą, by po dotychczasowych doświadczeniach zaryzykować pozostawienie wojsk włoskich w Walonie, tem bardziej, iż cel ich wylądowania — osłonięcie odwrotu Serbów — przestał już być aktualnym, zaś rozpoczęcie pochodu ku Monastyrowi, wobec wypadków w Czarnogórze i zastoju w Salonikach, byłoby chybione. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zadecydowanem zostanie względnie zostało pozostawienie wojsk. Świadczy o tem w pierwszym rzędzie okoliczność, iż komendant wojsk włoskich w Walonie mianowany został głównodowodzącym wszystkich włoskich sił zbrojnych w Albanii. Włochy przygotowują się więc na ważne wypadki, i prasa włoska („Stampa" i „Idea nationale") żywi nadzieję, iż Walona stanie się drugiemi niejako Salonikami, któreby podobnie, jak greckie Saloniki, stanowiły drugą bramę wypadową czwórporozumienia na Bałkanie, wiążąc zarazem znaczne siły przeciwnika.

Analogia Salonik z Waloną szwankuje jednak pod wielu względami. Walona leży na ziemi albańskiej, która jest w chwili obecnej res nullius i na straży jej „neutralności" nie stoją greckie dywizye. Ponadto na tak nagły bieg wypadków w Czarnogórze nie byli Włosi przygotowani, to też wojska włoskie w Walonie znacznie pod względem liczebnym ustępują siłom czwórporozumienia w Salonikach. Wreszcie Walonie zagrażają ruchem flankowym Bułgarzy, którzy po obsadzeniu Beratu bynajmniej nie tają już kierunku swego pochodu.

W tych warunkach nawet pomoc Essada paszy i resztek wojsk serbskich i czarnogórskich — w sile wahającej się według źródeł włoskich między 15 do 66 tysiącami żołnierzy — nie wiele zaważyć może na szali.

Obsadzenie Elbassany.

Sofia. (Tel. pryw.) Posuwające się w Albanii wojska bułgarskie, które parły naprzód, przekroczywszy Kukus wzdłuż rzeki Skumbia, dotarły do Elbassany. „Kambana" donosi również, że wojska bułgarskie operują w obszarze między Strugą a Elbassaną.

Z Albanii i Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z głównej kwatery prasowej donosi do pism wiedenskich sprawozdawca wojenny E. Lennhoff: W Czarnogórze panuje spokój i akcya rozbrojenia ma się ku końcowi. Stosunek ludności do wojsk austro-węgierskich staje się coraz lepszy. Ludność czarnogórska odczuwa wdzięczność z powodu zaopatrzenia jej przez austro-węgierskich komendantów wojskowych w żywność.

W San Giovanni di Medua znaleziono wielkie zapasy żywności. Zdaje się, iż są to magazyny urządzone i zaopatrzone przez Włochów dla Serbii. W ręce wojsk austro-węgierskich wpadły również działa i amunicya.

Albańskie troski Włochów.

Berlin (B. Kor.). „Lokalanzeger" donosi z Lugano: Według „Secolo" Rada ministrów powzięła otateczne uchwały co do Albanii. „Corriere della Sera" daje do zrozumienia, że ministrowie są jednomyślni w zapatrywaniu, że interes wojskowy państwa zwraca się obecnie przedewszystkiem ku granicy kraju. „Giornale d'Italia" przemawia za opróżnieniem Durazzo i obroną Valony. Dziennik usiłuje uspokoić publiczność co do wiadomości z Albanii, nawet gdyby nie dało się przeszkodzić upadkowi San Giovanni di Medua. Dziennik dodaje, że wojska austryackie na północy posiadają zupełną swobodę ruchów, i że opór w obszarze Durazza niema widoków powodzenia. Essad-basza będzie jednak prawdopodobnie oczekiwał wojsk austryackich w Durazzo.

Serbowie na froncie salonickim.

Medyolan (T. pryw.). „Secolo" dowiaduje się, że generał Sarrail o towarzystwie serbskiego pułkownika Lesjanina dokonał przeglądu nowo utworzonych serbskich batalionów w obozie w pobliżu Vardaru. Jeden batalion utworzony został z samych studentów. Również Serbowie zebrani na Korfu będą przeprowadzeni do Macedonii, gdzie mają tworzyć prawe skrzydło sprzymierzonych.

Rumuńskie nastroje.

Berlin (T. wł.). Osobny sprawozdawca „Berl. Tageblatt" Dr Leon Lederer z Sofii donosi:

Położenie w Rumunii nie zaostrzając się bynajmniej bezpośrednio, od kilku dni w podwyższonym stopniu zatrąca o interesy kół politycznych i dyplomatycznych. Agitacya koalicyi nie traci na dotychczasowej sile i jakkolwiek mocarstwom koalicyi nie udało się dotychczas osiągnąć w Rumunii wyników pozytywnych, to jednak stworzyły one sytuacyę, której mocarstwa centralne i ich sojusznicy ze względu na przyszłość nie mogą wypuścić z pod swej uwagi. Wynikiem chwiejnego stanowiska obecnego rządu rumuńskiego jest ta okoliczność, iż koła dobrze poinformowane o stosunkach, panujących w Rumunii tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym, odnoszą wrażenie coraz mniej zadowalające.

Król Konstantyn o stanowisku Grecyi.

Berlin (T. pryw.). „Lokalanzeger" donosi z Kopenhagi: Król Konstantyn w rozmowie z ateńskim korespondentem „Ruskawo Sela" zarzucił czwórporozumieniu, że bez konieczności naruszyło prawa zwierzchnicze i niezależności Grecyi. „Jeżeli Grecya zechce być neutralną — oświadczył dalej król — to uczyni to nie przez sympatyę do mocarstw centralnych, lecz w myśl interesów, które jej taką politykę wskazują. Los idei panteleńskiej musi się jeszcze w naszych czasach rozstrzygnąć". Król zna, jak mówił położenie Greków w Małej Azyi, lecz ponieważ rozwiązanie tej kwestyi jest bardzo trudne chciałby być ostatnim, któryby pokojowemu rozwiązaniu sprawy przeszkodził i dlatego chce obecnie zatrzymać miecz w pochwie. Dopiero gdy decydująca chwila nadejdzie będziemy musieli wyjść z tej rezerwy.

Radosławow o Grecyi i Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) W rozmowie z przedstawicielem „Berl. Tagebl." oświadczył prezydent ministrów Radosławow: Przystąpienie Grecyi do mocarstw czwórporozumienia, które mimo rozsądnej polityki króla Konstantyna i jego silnego, męskiego stanowiska leży w sferze możliwości, musiałaby nas napełnić troską, gdyby przez to Anglicy i Francuzi znaleźli się w położeniu podjąć przeciw nam z Salonik rzeczywistą ofenzywę. Ale możliwość ta nie zachodzi nawet wówczas, gdyby Anglicy i Francuzi pociągnęli za sobą armię grecką. Obecnie widzą to sami Anglicy i Francuzi, nie byliby bowiem wysadzili w powietrze całego szeregu mostów, potrzebnych do ofenzywy i nie ograniczyliby się do stanowiska czysto obronnego. Stanowisko Rumunii w przyszłości musi się wyjaśnić. Wobec nie pozbawionej zupełnie rezultatów pracy wichrzycielskiej czwórporozumienia, wyjaśnienie tej kwestyi w Bukareszcie w sposób dla mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców korzystny jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń (B. Kor.). Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat dn. 26. stycznia. W dolinie Lagarina nieprzyjaciel dn. 24. ponowił próby ataku na stanowiska nasze w okolicy Mori, został jenakże znów odparty. W dolinie Sugana nasze oddziały wywiadowcze, które weszły były na Martar, napadły wojska nieprzyjacielskie. W Cadore, w Karyntyi, zwykła czynność artyleryi nieprzyjacielskiej, która między doliną górnego Buta a doliną Walencyi była gwałtowna. Na wzgórzach na północ.-zachód od Gorycyi wieczorem dn. 24. stycznia atakowały ogromne siły nieprzyjacielskie pod osłoną gęstej mgły stanowiska nasze pod Osławją. Wobec przewagi sił nieprzyjacielskich niektóre z naszych oddziałów pierwszej linii w małej części frontu cofnęły się do rowów drugiej linii. Dzięki oporowi i kontratakowi naszych wojsk złamały się zacięte ataki nieprzyjaciela na te rowy, a nieprzyjaciel poniósł nowe ciężkie straty. Na Karście gwałtowne walki artyleryjskie i podkopowe, szczególnie przy Monte San Michele.

Ponowne demonstracye w Lozannie.

Zurych. (Tel. pryw.) Demonstracye w Lozannie powtórzyły się w ubiegłej nocy. — Zwracały się one głównie przeciw godłom niemieckiego konzulatu i mieszkania konsula. Policya i wojsko musiały rozpraszać zbiegowisko w różnych dzielnicach miasta, co powiodło się dopiero przy pomocy straży pożarnej. Władze miejskie ogłosiły odezwę, w której zakazują zebrań i pochodów i apelują do godności mieszkańców. Mimo to zachodzi dzisiaj wieczorem obawa nowych rozruchów.

Według doniesienia „N. Żuer. Zeitung" Jarceal Huziker, główny sprawca demonstracyi, zbiegł do Francyi.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31. stycznia)

Koło Polskie.

Wiedeń (T. pryw.). Najbliższe posiedzenie prezydyum Koła polskiego ma się odbyć 5. lutego. No porządku dziennym posiedzenia umieszczono sprawy bieżące. Być może, iż przyjdzie pod obrady również sprawa rozgraniczenia kompetencyi między Kołem a N. K. N., o ile stan zdrowia prof. Jaworskiego na udział w obradach dozwoli.

Podróż Brianda do Włoch.

Rzym. (B. K.) Podróż prezydenta ministrów Brianda do Włoch urzędowo zapowiedziano na połowę lutego. W jego towarzystwie będą się znajdowali minister Bourgeois i ministeryalny sekretarz Thomas oraz dyrektor spraw politycznych i handlowych w ministerstwie spraw zagranicznych De Margguerie, tudzież szef sztabu Joffrea gen. Pellee.

Echa obsadzenia Karaburnu.

Medyolan. (B. K.) „Corriere della Sera" donosi, że obsadzenie Karaburnu uzasadnia francuska komenda w Salonikach tem, że niemiecka łódź podwodna storpedowała angielski parowiec transportowy, że przeto koniecznem jest wzmocnienie policyi wybrzeżnej. Greckie władze wojskowe otrzymały o obsadzeniu Karaburnu zawiadomienie dopiero po jego uskutecznieniu. Załoga grecka została stamtąd wydalona, ale grecką flagę zostawiono.

Uwięzienie konsula niemieckiego na Krecie.

Rzym. (B. K.) Agencya Stefaniego donosi z Aten, że oddział wojsk angielskich wylądował w Re-Timo na Krecie i uwięził niemieckiego poddanego Waltera Maesetera, który mieszkał w hotelu.

W Marokku.

Paryż. (B. K.) Agencya Havasa donosi z Tazzy w Marokku: Wojska francuskie zaskoczyły 27 b. m. Marokańczyków w obozie agitatora Abdula Maleka i rozprószyły ich zupełnie. Abdul Malek uciekł.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.